

**Prenumerata „Kur. War“**  
wynosi: w Warszawie rocznie  
rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k.  
40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, mie-  
siecznie kop. 40; za odosłanie do  
domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.  
**Numer pojedynczy** w Kan-  
torze Redakcji kop. 5.  
**Redakcja otwarta** od 11-iej  
rana do 2 po południu.

# KURJER WARSZAWSKI

ROK PIĘDZIESIĄTY DRUGI.

Dzisiaj: ŚŚ. Wiktoryna i Justyna.  
Piątek: Ś. Za harjasza Proroka.  
Sobota: ŚŚ. Reginy Panny Męczenniczki.  
Niedziela: 16 po Św. Narodz. N. P. M.

Wschód  
Zachód

śłońca o godzinie 5 minut 18  
6 „ 38

Długość dnia godzin  
18 minut 20  
3 „ 25.

Poniedziałek: Ś. Gorgonjusza.  
Wtorek: Ś. Mikołaja z Tolentynu.  
Środa: ŚŚ. Teodory Pok. i Prota.  
Czwartek: ŚŚ. Walerjana i Salezego.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

**Na prowincji i w Cesar-  
stwie** wynosi rocznie rub. 8,  
(w tem mieści się już opłata po-  
cztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40  
oraz za opakowanie i Ekspedycję  
rs. 1 kop. 80).  
Prenumerata przyjmuje się ro-  
cznie, półrocznie i kwartalnie.  
**Rękopisma nadsyłane do  
Redakcji nie zwracają się**

— Od jutra w kościele S-go Marcina odprawiać się  
będzie 40 tygodniowe Nabożeństwo na cześć Najświęt-  
szej MARIJ PANNY POCIESZENIA, które zakończonem zo-  
stanie w przyszłą niedzielę, jako w dniu zamykającym  
oktawę wspomnianej uroczystości.

— Jutro, jako w pierwszy piątek rozpoczętego  
miesiąca, odbędzie się w kościele Opieki S-go Józefa  
(wprost ulicy Królewskiej), zwykła Wotywa miejsco-  
wego bractwa Najświętszego Serca Pana Jezusa.

— Dnia 8 września w niedzielę, na uroczystość Na-  
rodzenia Najś. Marii P. przypadają w okolicach Kutna,  
solenne odpusty w Głogowcu i pod Izbicą w Błędnie.  
Do pierwszego miejsca przybywa zwykle ze wszyst-  
kich okolic około 8,000 ludzi.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego  
przedstawienia ministra oświecenia publicznego, 10  
czerwca r. b., Najmilszemu raczył zezwolić na wy-  
płacenie byłemu inspektorowi męskiego pragskiego  
progimnazjum klasycznego, radcy stanu Rumbowicz-  
owi w drodze łaski Monarszej, w dodatku do wysłu-  
żonej przezeń w Cesarstwie emerytury po 150 rub. ro-  
cznie, jeszcze po dziewięćdziesiąt rubli rocznie, z fan-  
duszu wyznaczonego w budżecie na wypłacanie eme-  
rytur, w drodze szczególnej łaski udzielanych. (D. W.)

— Zarządzający ministerstwem oświecenia publi-  
cznego, zatwierdziwszy poniżej zamieszczone przepisy  
o stypendystach, pozostawianych przy uniwersytecie  
warszawskim, po skończeniu kursu i wysyłanych do  
innych ruskich uniwersytetów i zagranicę, poruczył  
kuratorowi okręgu polecić takowe uniwersytetowi war-  
szawskiemu, do zastosowania się.

Na oryginalnie napisano: „Zatwierdzam.“ Zarządza-  
jący ministerstwem, towarzysząc ministrowi, sekretarz sta-  
nu J. Deljanow. 1 lipca 1872 roku.

## PRZEPISY

**O stypendystach pozostawianych przy Cesarzkim uni-  
wersytecie warszawskim po skończeniu kursu uniwer-  
syteckiego i wysyłanych do innych ruskich uniwersy-  
tetów i zagranicę, dla dalszego udoskonalenia się  
w naukach.**

§ 1. Najbardziej celujący z kończących kurs w uni-  
wersytecie warszawskim, pozostawiają się przy uniwer-  
sytecie na dwa lata, dla udoskonalenia się w przedmio-  
tach, którym zamierzają poświęcić się specjalnie.

§ 2. Osobom tym wypłaca się po 400 rub. rocznie,  
z specjalnych funduszy warszawskiego uniwersytetu.

§ 3. Stypendysty przedwstępnie wybierają się przez  
fakultet z liczby młodych ludzi, kończących kurs uni-  
wersytecki z celującym postępem i wynurzających  
życzenie pozostawiania przy uniwersytecie dla dalsze-  
go doskonalenia się w naukach. Wybór stypendystów  
przez fakultet, zatwierdza rada, za pomocą tajnego  
głosowania.

§ 4. Stypendysty poruczają się kierownictwu jedne-  
go z wykładowców na fakultecie. W ciągu każdego  
półrocza obowiązani są składać piśmienną pracę, wy-  
bieraną za aprobatą kierującego wykładowcy, który  
zawiadamia fakultet tak o wartości pracy, jak i w ogó-  
le o postępach zajęć stypendysty.

§ 5. Stypendysty mogą bezpłatnie uczyć się na le-  
kce profesorów i korzystać z wszystkich pomocy nau-  
kowych.

§ 6. Jeżeli według poświadczenia kierującego wy-  
kładowcy, zatwierdzonego przez fakultet, prace sty-  
pendysty w ciągu roku będą uznane za korzystne, to  
stypendjum, według decyzji rady, przedłuża się i na  
drugi rok, w ciągu którego stypendysta jest obowiązany,  
albo zdać egzamin na stopień magistra, lub dokto-  
ra na fakultecie medycznym, albo złożyć rozprawę na  
ten stopień, poczem stypendjum, na wstawienie się fa-  
kultetu, z decyzji rady, może być przedłużone jeszcze  
na pół roku, albo nawet i na rok.

§ 7. Jeżeli tacy stypendysty całkiem usprawiedliwili  
zaufanie rady i uzyskali stopień magistra lub doktora  
medycyny, to fakultet ma prawo wstawić się do ra-  
dy o wydelegowanie ich do innych ruskich uniwersy-  
tetów i za granicę, w celu przygotowania się do stanu  
profesorskiego z nauk wykładowczych, które najbardziej  
potrzebują uniwersytet.

§ 8. Rada uniwersytetu, przy wyborze magistra do

wysłania za granicę, wraz z wstawieniem się o to dro-  
gą ustanowioną, przedstawia instrukcję dla delegowa-  
nego, która powinna zawierać w sobie wskazówki: dla  
udoskonalenia się w jakich przedmiotach wybrany ma-  
gister deleguje się za granicę, jakie zagraniczne uni-  
wersytety i inne zakłady obowiązany jest zwiedzić,  
z lekcji jakich profesorów powinien korzystać prze-  
ważnie, w jakich terminach powinien składać radzie spra-  
wozdania o swych zajęciach i na co w szczególności  
w tych sprawozdaniach powinna być zwrócona uwaga.

§ 9. Każdy stypendysta pozostaje w delegacji nie  
więcej nad dwa lata i pobiera po 800 rub. rocznie,  
z funduszy specjalnych uniwersytetu warszawskiego.

§ 10. Stypendysty delegowani do innych uniwersy-  
tetów, co trzy miesiące przysyłają do rady szczegóło-  
we sprawozdania o swych zajęciach.

§ 11. Jeżeli fakultet uzna za potrzebne wysłać sty-  
pendystę na pewien czas do innego z ruskich uniwer-  
sytetów dla zajmowania się, w takim razie, za odezwą  
rektora, stypendysta porucza się czuwaniu odpowie-  
dniego fakultetu tego uniwersytetu.

§ 12. Stypendysta, pozostawiany przy uniwersytecie  
składa deklarację, którą zobowiązuje się zwrócić temu  
ostatniemu wydaną na niego sumę, jeżeli jakiegol-  
wiek okoliczności nie pozwolą mu spełnić przyjmowa-  
nych na siebie, wyluszczonej w poprzednich §§ zo-  
bowiązań.

§ 13. Na utrzymanie takich stypendystów przy uni-  
wersytecie i w delegacji używa się część funduszy spe-  
cjalnych uniwersytetu, mianowicie 3000 rubli rocznie.

§ 14. Summa ta rozdziela się pomiędzy fakultety po-  
równo.

§ 15. Gdyby który z fakultetów nie miał na widoku  
osób zdających do zajęcia będących w jego rozporzą-  
dzeniu stypendystów, albo nie uznawał za potrzebne ob-  
sady takowe, to wolno stypendystę, na zgodę tego fa-  
kultetu, mogą być oddane, według decyzji rady, dla ob-  
sady innemu fakultetowi. (D. W.)

— W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do  
Policji Wykonawczej, za N. 232 wydanym, zamieszczono:  
Powołując się na § 6 Rozkazu z dnia 9 (21) marca r. b. za  
Nrem 69 — oznajmiam Policji dla wiadomości i ścisłego wy-  
konania, że niezależnie do ustanowionego szczytowania ospy,  
o czem oznajmiono w Rozkazach do Policji za NN. 85, 99,  
106, 114, 120, 127, 131, 142, 163, 184, 197, 204, 211 i 225 —  
w bieżącym tygodniu oznaczono szczytowanie ospy po do-  
mach: 1) w cyrkule Nowosielskim w ucząstkach policyjnych  
137, 140 i 141, przez doktora Chmielewskiego pod Nrem 24  
przy ulicy Jerozolimskiej zamieszkałego. 2) W tymże cyr-  
kule w ucząstkach policyjnych 132, 133 i 150 przez doktora  
Wolskiego, zamieszkałego pod Nrem 5 na Krakowskim-  
Przedmieściu. (G. P.)

— Q — Kolonia niemiecka Kaszki, stała się, rok  
temu, teatrem niezwyklego morderstwa.

Do Justyny Golcówny, szesnasto-letniej dziewczyny  
z tej wioski, chodziło kilku młodych ludzi w za-  
łoty.

Dwóch z pomiędzy nich, zdawało się mieć pewne  
szanse powodzenia; jeden nazwiskiem Cueman, będący  
w służbie u krewnego, drugi, niejaki Szyłke, paro-  
bek, kolonisty Andersza.

Cueman i Golcówna wychowani razem, kochali się,  
nic więc dziwnego, że młoda dziewczyna przyrzekła rękę  
swą towarzyszywi lat dziecińczych, dając Szyłkemu  
stanowczą odprawę.

W sobotę, dnia 9-go września r. z., narzeczeni ułali  
się razem do pastora, dla odbycia formalności przed-  
ślubnych. Po powrocie Cueman poszedł kosić łąkę,  
a wieczorem wracając do domu wstąpił do mieszkania  
Szyłkego, mówiąc towarzyszywi pracy, że został przez  
ostatniego zaproszony.

O tej chwili, nikt już w wiosce nie widział Cuema-  
na żyjącego.

W tydzień później, znaleziono jego trupa, w kanale  
na dwa łokcie głębokim, otaczającym kolonję Andersza,  
o 10 kroków od mieszkania Szyłkego.

Trup ten nie podległ jeszcze zepsuciu. Na czole je-  
go, ponad okiem, dochodzenie sądowo-lekarskie wy-  
kryło ranę 1 1/2 cala długą, w głąb czaszki zakłętą.  
Z tyłu z tychem, znaleziono pięć ran mniejszych.

Według opinii lekarza, śmierć nastąpiła z tych wła-  
śnie ran, zadanych narzędziem ostrym z przodu, a  
tępo z tyłu. Zauważenie ciała w wodzie dokonane  
zostało już po morderstwie.

Głos powszechny obwiniał o tę zbrodnię Szyłkego,  
którego też przyspiesztowano i rozpoczęto śledztwo  
sądowe.

Oto jego rezultaty.

Justyna Golcówna zeznała, że Szyłke starał się o-  
jej rękę, a otrzymawszy odmowę powiedział do niej:

— Cieman się z tobą nie ożeni, głyż ja go zbije,  
że nie będzie mógł wstać z łóżka.

W d. 9 września, Cieman wyraźnie oświadczył swej  
narzeczonej, że wieczorem będzie musiał pójść do Szył-  
kego, który go o to prosił.

Ernest i August Dohnowie, oraz Jan Majewski, po-  
świadczyli, że wieczorem d. 9 września powracając  
z łąki z Cuemanem, widzieli jak ten ostatni wszedł  
do mieszkania Szyłkego.

Nadto pierwszy z nich zeznał, że w kilka godzin  
potem, około północy Szyłke wpadł nagle do jego obo-  
ry i zapytał się o Cuemana. Dohn odpowiedział: „a  
przecież on był u ciebie“ — na co Szyłke: „Tak, ale  
zaraz wyszedł i żądał, abym przyszedł do niego na  
noc z harmonijką.“

Na drugi dzień, kiedy zaczęto się niepokoić nieoba-  
cenią Cuemana, Szyłke mówił Dohnowi, że go wi-  
dział we wsi Uniejowie kupującego guski i że z tam-  
tąd musiał zapewne udać się do krewnych.

Kolonista Andersz zeznał, że w dniu 9 września,  
kazał swemu parobkowi Szyłkemu nocować w stodo-  
le, — ale gdy po zapadnięciu nocy, usłyszawszy szcze-  
kanie psa na dziedzińcu, udał się do stodoły, Szyłke-  
go tam nie zastał. Położył się więc tam, czekając  
parobka. Szyłke przybył nad ranem, a zapytany  
gdzie noc spędził — nic nie odpowiedział.

Na zapytanie sądu, jak długo trup Cuemana, mógł  
pozostawać w wodzie, lekarz obducent udzielił opinję  
opartą na badaniach Devernego, — że ciało było zanu-  
żone więcej niż cztery, a mniej niż piętnaście dni.

Gottlieb Szyłke do zamordowania Cuemana, nie  
przyznał się. Utrzymywał, że ożenieniu się z Golcówną,  
sam nigdy nie myślał, — a jeżeli coś w tym względzie  
mówił, było to tylko żartem. Z zamordowanym po-  
zostawał w przyjaznych stosunkach, a wieczorem d.  
9 września, Cueman przyszedł do niego dobrowolnie,  
bez żadnego z jego strony zaproszenia. Bawił tylko  
kilka minut i zaraz odszedł, tłumacząc się, że musi  
spać w domu.

W następnych zeznaniach, obwiniony utrzymywał,  
że Cuemana zabił Brzeziński siekierą, w jego obecno-  
ści, zobowiązawszy go do tajemnicy i poleciwszy ukryć  
ciało w wodzie.

Ostatecznie odwołał to drugie zeznanie twierdząc,  
że został do niego namówiony przez jakiegoś żyda,  
niechętnego Brzezińskiemu.

Dzisiaj sprawa Szyłkego była rozbiegana na posie-  
dzeniu tutejszego sądu Kryminalnego.

Obrona za obwinionym przystąpiła do patron Kara-  
siński z Kalisza. W piśmie tem zwrócił przedwszyst-  
kiem uwagę Sądu, na niemożność przypuszczenia  
u ludzi prostych, niewykształconych, tak silnie roz-  
winiętego uczucia, zazdrości miłosnej, aby to aż zbro-  
dnię spowodować miało. Położył szczególny nacisk  
na stosunki przyjacielskie Cuemana z Szyłkiem, niena-  
ruszone w niczem do ostatka, wreszcie na brak wszel-  
kich śladów mordu w ubraniu obwinionego. Szyłkego  
w tem obwiniają tylko słabe pozory, niemożące sta-  
nowić prawnego dowodu.

Podprokurator Piątkowski zabierający głos w imie-  
niu urzędu publicznego, uważał oskarżonego stanow-  
czo przekonany o morderstwo. Dowód jego winy  
wypływa ze zbiegu licznych poszlak, wzajemnie się  
wspierających i wyrażających w umyśle sędziego pe-  
wność niezbłą. Szyłke był rywalem zamordowanego  
rywalem nieszczęśliwym. Słowa, jakie z tego powo-  
du wypowiedział do Golcówny, tchnęły pogardą i o-  
brażoną dumą, mieszały w sobie groźbę i zapowiedź  
zemsty. Ze zbliżeniem się chwili ślubu, rozjuszona  
zazdrość Szyłkego, radzi postanowienie zbrodnicze.  
Obwiniony przywabia do swego mieszkania rywala  
w tym właśnie dniu, kiedy narzeczeni u pastora zała-  
twili wszelkie formalności. Po spełnieniu zabójstwa,  
nie przychodzi do stodoły w której miał nocować, ale  
biegnie do Dohna, pytać się o Cuemana, widocznie  
dla zrzucenia z siebie podejrzeń. Następnie upakują  
zakłopotanych przyjaciół, fałszywymi wiadomościami o wi-

dzeniu się z Cuemanem w innej wiosce, a przyaresztowany, usiłuje naprzód zbiedz, a gdy mu się to nie udało, tłumaczy się wykretnie i kłamliwie, składając winę na kogo innego. Ciało znajdują o 10 kroków od jego mieszkania, a opinia lekarska ustala prawie chwilę spełnienia zbrodni, na dzień 9 września. Wreszcie wszystkie te poszlaki wspiera jeszcze niemożność przypisania morderstwa komuś innemu.

Ustaliwszy w ten sposób dowód winy, Prokurator rozbiera stopień jej natężenia. Zdaniem jego wszystko o tej sprawie przemawia za działaniem rozmyslnym, według napr. ól obmyślanego planu dokonaniem. Przekonanie to wpływa i z odgłosów czynionych na kilkanaście dni przed zbrodnią, i z wezwania Cuemana o przybycie — i z niesłyszania przez Andersza śpiącego tuż obok teatru i brodni, żadnych krzyków znamionujących wilkę, i nareszcie z natury ran zadanych zamordowanemu. A przecież, gdyby Szykło spełnił zbrodnię w gwałtownym uniesieniu, musiałaby była wyniknąć kłótnia i napaść, przed którąby się Cueman bronił.

Kara, ze względu na małoletność obwinionego, powinna być (bądźna w zakresie).

Z tych zasad, urząd publiczny stawia wniosek:

Abby Sąd Kryminalny Gottlieba Szykłego, za rozmysłne morderstwo z art. 926, — 146 K. K. G. i P., na pozabawienie wszelkich praw i zełanie do róbót ciężkich w kopalniach przez lat osiem, z następnem osiedleniem w Syberji — skazał.

## Wiadomości miejscowe.

— Dla utrzymania swych katedr profesorowie b. Szkoły Głównej po przetworzeniu jej na uniwersytet Warszawski zobowiązani byli do pozyskania w jednym z uniwersytetów w Cesarstwie stopnia doktora i napisania w tym celu naukowej rozprawy. Tym sposobem stopnie te otrzymało 26 wykładających. Tytuły rozpraw są następujące:

Aleksandrowicz (prof. botaniki), Ustrój i rozwój mikromicetów; Andrejewski (prof. matematyk), o całkowaniu jednorodnych wyrażeń różniczkowych; Aristow (prof. historii Rosji), Panowanie cesarstwa Zofji; Babezyński (prof. mechaniki), Wstęp do wyższej dynamiki; Bałucki (prof. prawa międzynarodowego), Istota i materiały prawa międzynarodowego; Budzyński, Zasady prawa karnego; Dydyński (prof. prawa rzymskiego), Zstaw według prawa rzymskiego; Ganin (prof. zoologii), Historia rozwoju złożonych zwierząt; Hoyer (prof. histologii), O nerwach rogów; Holewiński (prof. prawa cywilnego), O powstawaniu i podziale zobowiązań; Jurkiewicz (prof. mineralogji), O formacjach kredowych w gub. Lubelskiej; Kasznica (prof. encyklopedji prawa), Istota prawa; Kossowicz (prof. literatury rzymskiej), Horatius, atque qui sui aevi homines quibusdam vixisse ac negotia habuisse illi obtigisset, fuisse; Lewestam (prof. literatury powszechnej), Zarys historii staroskandynawskiej poezji Skaldów; Makuszew (profesor filologii słowiańskiej), O Słowianach w Albanji; Mierzyński (prof. literatury greckiej), Badania Persesza u starych epików, liryków, tragików i komików; Miklaszewski (prof. procedury karnej), O środkach dostawienia obwinionego do sądu, i odjęcia mu możności uchylania się od śledztwa i sądu; Nawrocki (prof. fizjologii), O wpływie ciśnienia krwi na środek nerwów błędnaych; Ozelski (profesor polski), O stosunku państwa do oświaty publicznej; Pawiński (prof. historii powszechnej), Stwierdzenie Polaków w walce z Niemcami od VIII do XIII wieku; Simonenko (prof. ekonomii politycznej), Znaczenie ekonomiczne podziału pracy w społeczeństwie, i stosunek tej zasady do panujących w polityce teorii; Struwa (prof. filozofii), Symptomata podstawa objawów duszy; Symanowski Michał (docent ekonomii politycznej), Kredyt i banki; Trejdosiwicz (docent mineralogji), O formacjach przechodowych gór kieleckich w Królestwie Polskim; Wisłocki (prof. polskiej lekarskiej), O wartości sądowo-lekarskiej expertyzy w procesie karnym; Wrześniowski (prof. zoologii), Organy płciowe i nerwowy system Dreyssena Polymorphae.

— Przed kilku tygodniami przytrefiło się szczególniejsze rodzaju zdarzenie w mieście Żelechowie. Jednoroczne dziecko obywatela żelechowskiego Józefa Wagnera, zachorowało. Przyzwany lekarz zapisał dwie recepty, jedno lekarstwo służyć miało do użytku wewnętrznego, drugie do zewnętrznego. Udano się po nie do miejscowej apteki. Zaledwie jednak dziecku dano pierwsze dawki wewnętrznego lekarstwa, choroba zaczęła nagle przybierać groźne objawy i dziecko wkrótce zmarło. Pokazało się, że pomocnik aptekarski, wydający lekarstwo, przez pomyłkę niewłaściwie poumieszczał napisy na receptach: do użytku wewnętrznego i do użytku zewnętrznego, i że w skutek tego dziecko zostało otrute, lekarstwem przeznaczonym do smarowania.

— Opowiadano nam fakt, który jeżeli jest prawdziwym, stwierdza słynny Szekspirowski frazes, że zda-

rzają się na świecie rzeczy, o jakich nie śniło się filozofom.

Podajemy go tak, jak nam zakomunikowanym został.

Jeden z tutejszych obywateli, pochował przed rokiem małżonkę, która pozostawiła mu siedmioro dzieci.

Poświęciwszy się wraz z matką ich wychowaniu, pędził sobie dalej obywatelski żywot w spokoju, zakłócanym tylko czasami wspomnieniem o zmarłej, gdy w tem za pośrednictwem tamtego świata jego fortuna powiększona została niespodziewanie o 150 rs.

Rzecz tak się miała.

Pewnej nocy, gdy osierocony małżonek zasypiał w najlepsze snem sprawiedliwego zbliżyła się do niego postać nieboszczki żony i poleciła mu zakupić nabożeństwo za swoją duszę.

Małżonek przybudziwszy się, opowiadał sen swój matce, lecz zaniedbał zadość uczynić żądaniu zmarłej.

Matka zakupiła nabożeństwo, mimo to jednak znów jednej nocy ukazała się mężowi we śnie nieboszczka i rzekła:

Nie zakupiłeś nabożeństwa, chociaż cię o to prosiłam. Jeżeli z twoich pieniędzy, mogłeś ponieść ten wydatek z zaoszczędzonych przezemnie za życia 150 rubli, które zachowałam w blaszanej puszcze o podwójnym dnie.

Po wypowiedzeniu grobowym głosem tych słów, widmo znikło.

Następnego dnia przerażony obywatel przerzucił wszystkie blaszane wyroby, jakie się znalazły w domu, lecz nigdzie pieniędzy nie było.

Po upływie kilku tygodni, kiedy zapominał już prawie o swoim śnie, sprostęgi wypadkiem, że dzieci bawią się jakąś starą, niepozorną puszką.

Wziął ją natychmiast w rękę, obejrzał starannie i oderwawszy spodnie dno, które dotychczas nie zdradzało dna drugiego, znalazł z podziwieniem w bankowych biletach, zapowiedziane mu przez senną narę 150 rubli.

— Założycielami banku łódzkiego, o zatwierdzeniu którego już donieśliśmy są następujące osoby: 1) Józef Werner współwłaściciel ciarowni prowadzonej pod firmą „W. Werner, wdowa i spadkobiercy w Łodzi”; 2) Hille i Dietrich, właściciel fabryk płótna w Sienlinie i Żyrardowie; 3) Ludwik Grohman, właściciel przedziału i fabryki pod firmą „F. Grohman w Łodzi”; 4) Baron Wilhelm Zacheit, właściciel przedziału w Zgierzu i fabryki sułna w Supraśli, pod firmą „Wilhelm Zacheit w Łodzi”; 5) Emanuel Lohstein, właśc. przedziału w Łodzi i reprezentant domu handlowego Emanuel Lohstein i sp. w Berlinie; 6) Tajny Radaa Włodzimierz Michałowicz; 7) Rzeczywisty Radaa Stanu Kamer-junkier Aleksander Siergiejewicz Muchanow; 8) D. Rosenblum, kupiec warszawski i gili i bankier; 9) Karol Scheibler, właśc. przedziału i fabryk w Żarkach i Łodzi pod firmą Karol Scheibler; 10) Henryk Schlösser, właściciel przedziału w Ozorkowie pod firmą „Henryk W. Schlösser”; 11) Ludwik S. Arkman kupiec warszawski 2-gidji, Agent angielskich i niemieckich domów handlowych. Kapitał zakładowy banku 2,000,000 rs. składa się z 8,000 akcji po 250 rs. sztuka. Kapitał ten może być następnie powiększony, za uchwałą zebrania ogólnego akcjonariuszów i za decyzją ministra finansów, przez wypuszczenie nowych serii akcji tej samej wartości imiennej. Pierwotny kapitał banku 2,000,000 rs. rozdziela się między założycieli. Pozostawia im się możność w ciągu miesiąca jednego, od dnia zatwierdzenia ustawy, wezwać do udziału w tem przedsiębiorstwie do grona założycieli inne osoby z udzieleniem im akcji.

— W dniu 4 września 1849 zaprowadzoną została żegluga parowa na Wiśle.

— Wczoraj w teatrze Letnim dawano niegranych dawno „S. fundulów”.

Niecierpowa ich trójka w osbach pp. Żółkowskiego, Ostrowskiego i Rapackiego budziła w sali teatralnej ogólną wesołość i zdobywała huczące oklaski wraz z panią Bakałowiczową.

— W komedji Moliera p. n. „Skapiec” która niezadługo znów ma się ukazać na scenie, rolę Kleanta grać będzie p. Wolski.

(Art. nad.) — Pannie Redaktorze! W sprawozdaniu z ostatniej podróży napowietrznej, zaszła pomyłka, albowiem podróżnicy wylądowali nie na gruntach wsi Gawarzec dolny w powiecie Płockim gub. Płockiej, ale we wsi Bolinie tejże gubernji i powiatu, do mnie należącej.

Przesyłając to sprostowanie pragnę zapewnić Cię Szanowny Panie Redaktorze, że tylko chwilowa nieobecność moja, pozbawiła mnie przyjemności podejmowania tak miłych gości w domu mojem. Z poważaniem J. Karcewowski.

— „Gazeta Handlowa” donosi: Wyprawy balonowe kapitana Bunle nie pozostały dla miasta naszego bez dość ważnego praktycznego skutku, który zapewne

nie ujdzie uwagi Władzy. Mamy tu na myśli odkrycie zrobione przy napełnianiu balonu i przy jego wlocie, iż tutejsze desaukie towarzystwo niezbyt ściśle, ze szkąd naturalnie konsumentów, wymierza il. śc dostarczonego gazu, tudzież, iż gaz ten jest bardzo zanieczyszczony...

(Art. nad.) — Panie Redaktorze! W jak niegodny sposób wiara publiczna wyszukiwana bywa w naszych czasach i niestety! w naszym mieście, może być dowodem zdarzenie, które mi opowiedziała osoba będąca jego bohaterem.

Markier jednej z restauracji, od kilku dni cierpiał ból zębów. Dowiedziawszy się, że przy ulicy Długiej mieszka kowal (!) mający radykalne lekarstwa na podobne cierpienia, udał się do niego w przeszłą niedzielę.

Kowal wyczyścił mu ząb dłutkiem i pilnikiem i zaszprycował jakąś tłustością. Rozumie się, że po takiej operacji, pacjent zapłaciwszy 50 kop. doznał jeszcze gwałtowniejszego bólu.

Nazajutrz poszedł do kowala, żaląc się, że zamiast ulgi, zaszkoził mu tylko.

— Dłutko mi jeszcze rubla, odrzekł mu kowal, to ci dam i kie lekarstwo, że cię naprawdę przestanie ząb boleć. All. Mal. Student Medycyny.

— W tych dniach przybył do Warszawy wicehrabia Caston, głoszący ze swych posiadłości magicznych. Pan Caston zamierza urządzać przedstawienia w przyszły poniedziałek w sali D.liny Szawajcarskiej.

— Na ostatni swój tegoroczny koncert w Dolinie, Bilse narzekać nie może. Choć afisz nie zapowiadał fajerwerków, ani żadnych niezwykłych podjęt, Warszawa wyludniła się literalnie, by d.ć jak największy kontyngens słuchaczy zegnającej j. z nas wczoraj orkiestrze.

Było to niby zamonifestowanie się na korzyść opuszczających — słusne życzenie okazania, iż umiemy cenić i pamiętać jakie zasługi Bilse w Warszawie położył, i jeśli jego koncerta tegoroczne nie były zbyt licznie nawiedzane, winy tego szukać należy przede wszystkim w niestałej i zmiennej pogodzie, mało sprzyjającej dalszym wycieczkom, nie zaś w zubożeniu publiczności dla tej zawsze świetnej orkiestry, której Warszawa w znacznej części zawdzięcza rozbudzenie i wykształcenie smaku muzycznego.

Za zdaniem naszym w tym względzie przemawia jeszcze i to, że wczorajszy koncert był symfoniczny, i że wszystkie tegoroczne koncerty symfoniczne zgoła madzeły liczniej niż inne słuchaczy.

Bilse grał wczoraj symfonię Joachima Rofa „W lesie”.

Obecni od początku do końca koncertu hucznie oklaskami wtórowali orkiestrze jak zawsze sumiennie wywiązując się ze swego zadania.

„Koncert Węgielski” Joachima był nie małą ozdobą tej pożegnalnej uroczystości.

— Wartoby było, ażeby reżyserja dramatu przedstawiała nam uroczą tragedję Stowackiego: „Baladyna”.

Jest to baśń, którą zachwyci się s.ć i człowiek myślicy i która zainteresuje szersze prostactwów.

Teatr nasz rozporządza znaczniemi materiałnemi środkami, wystawa więc tragedji mogłaby być godną jej poetycznej wartości.

Wiemy i o tem, że układem dla sceny „Baladyny”, zajęłby się chętnie niejeden z tutejszych literatów i że nie jeden z muzyków skomponowałby z ochotą odpowiednie melodie do pieśni solowych i chóralnych.

— Popęd do handlu chwalebny jest rzeczą, ale nie należy go za nadto posuwać.

A dzieje się tak jednak na ulicy Złobiej. Ulica ta posiada dwie strony, jak zresztą każda inna ulica. Jedna z tych stron pełni bardzo sumiennie swoją powinność, stanowi ją bowiem rząd domów w których są umieszczone sklepy jeden przy drugim. Nikt niema nic przeciwko temu, bo sklepy te zupełnie są w swoim prawie.

— Ale za to druga strona ulicy Złobiej, graniczy z ogrodem Saskim, i wzdłuż niej ciągnie się okalająca gród krata żelazna oparta na wystijacem podmurowaniu.

Owóż na tem podmurowaniu różni handlarze uliczni pomieszczają kramiki rozmaite, zachęcając do kupna przechodniów.

Dla handlarzy może być to wygodnie i zyskownie, bo nie płacą za pomieszczenie, ale przejście przez chodnik utrudnia się przez to, co staje się niemałą niewygodą dla publiczności. Sądźmy więc, że panowie handlarze, ze względu na wygodę publiczną mogliby sobie inną stację odnaleźć.

— Jedna z miłosiernych dam ciarowała obraz wartości 150 rs., przedstawiający kobietę w tureckim stroju, dla biednej i nieszczęśliwej wdowy po artyście dramatycznym, obciążonej dziećmi i matką staruszką. Obraz ten na desłany został do księgarni Gebethnera i Wolffa.

— Wczoraj w R.żai przy ulicy Rytań pod Nr 14,

zapalił się stół. Ogień zdołała ugasić miejscowa służba i mieszkańcy.

W d. onegd. znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 52; w Teatrze Rappo —; w Dolinie Szwajcarskiej na konc. 760; w Eldorado 414; w Alhambra 506; w Alkazarze 622; w Tivoli 406.

W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciało zmarłego męż. J. kob. —, dzieci —, na cmentarzu katolickim: męż. 3, kob. 3, dzieci 16 na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. —, kob. 2, dzieci —; na cment. starozak. męż. —, kob. 2, dzieci —. (Gaz. Polic.)

W tymże dniu przyjechało do Warszawy osób 372; wyjechało 362. (G. P.)

„Pet. Wied.“ donoszą, że dnia 16 (28) sierpnia, w petersburskim sądzie okręgowym, bez udziału przysięgłych, sądziła się sprawa p. E. Utina, literata i prawnika, który w dniu 14 (26) maja r. b. śmiertelnie ranił w pojedynku innego prawnika A. Zichowa, zmarłego w kilka dni po wypadku. Z aktu oskarżenia wiadać, że zjście miało niejaki odcień polityczny; pokłócono się bowiem o systemat obrony przed sądem Gonczarowa, obwinionego o rozpowszechnianie pewnych proklamacyj. P. Utin i inni dowodzili, że sposób obrony obrany przez Zichowa, musiał konieczne doprowadzić do skazania obwinionego; plotki zaś miejskie dodały, że taki sposób obrony ułożono w porozumieniu z żoną Gonczarowa. Ząd powstał pojedynek, którego Zichow padł ofiarą. Sąd skazał Utina na więzienie w twierdzy przez dwa lata; ze względu jednak na szczególne okoliczności, postanowił starać się za pośrednictwem ministra sprawiedliwości o złagodzenie kary prawnej do pięciu miesięcy więzienia i rzeźnego. Sekundantów stron obu uwolniono od odpowiedzialności, ponieważ robili wszystko co mogli dla zapobieżenia pojedynekowi. Jako ilustrację do tego procesu dodać jeszcze należy co „Pet. Wied.“ podają w formie pogłoski, że w sam dzień procesu pani Gonczarowowa zraniła siebie wyrzuceniem z pistoletu. Rana podobno nie grozi niebezpieczeństwem.

„Nowość“ p. są co następuje: ks. Mikoszewski, emigrant z 1863 r. zamierza wydawać w Genewie dziennik pod tytułem „La Slave“. Dziennik głównie będzie miał na celu obronę i propagowanie idei sławiańskiej, w szczególności z s. współdziałać tem zgodzie Polski z Rosją. W programie swoim p. M. powiada: „Po stoletnich, krwawych między narodami zaciągach, na koniec przychodzi chwila, kiedy można powiedzieć o zgodzie Polski z Rosją, dla szczęścia całej sławiańszczyzny.“ Szkoda tylko, dodają „Nowości“, że ksiądz Mikoszewski wymaga od Rosji takich ustępstw, które mogłyby państwo wprowadzić znowu na fałszywą drogę.

+ Dnia 6 go b. m. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci s. p. Joanny z Kwadrskich Bajbort Obywatelki miasta Warszawy odprawione będzie za spokój jej duszy, o godzinie 10 i pół rano żałobne Nabożeństwo, w kościele Świętego Józefa Oblubieńca na Krakowskim Przedmieściu wprost skweru, na które poczytali się wszyscy z dziećmi Krewnych i Przyjaciół Zaprzasza. — 8719 —

+ W dniu 6 września to jest w piątek, odprawioną zostanie wotywa żałobna za spokój duszy s. p. Rozalii Cichockiej, o godzinie 9-ej rano, w kościele Metropolitany S. go Jana. — 8728 —

+ We wsi Osuchowie, w dniu 24tym z. m., zmarł Ksiądz Jan Radoniewicz, proboszcz parafji Błędów, w dekanacie G. ojeckim. Żył lat 68.

+ W Kielcach w dniu 28 z. m. umarła Magdalena Jurgasiko, wdowa po b. Prezydencie m. Kielc, przeżywszy lat 58.

## Kronika zagraniczna.

× Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Zygmunt Sirnecki, ziangażował do teatru poznańskiego państwa Grabińskich. Jestto rzeczywiście bardzo dobry nabytek. Pani Grabińska w rolach serjo dramatycznych, zyskała sobie w Warszawie uznanie i piękne artystyczne imię, a mąż jej sympatyczny i pozbawiony wszelkiej przesady grą swoją, zasłużył na wyróżnienie z pomiędzy artystów teatryku Tivoli.

× W Krakowie od 1 października r. b. p. Juliusz Wildt, rozpocznie wydawanie: „Tygodnik Mód“. Redakcję tego czasopisma obejmuje p. Władysław Sabowski. Zjemy, ażeby Tygodnik mód, wyrugował salonów Bazyli pruskie i żurnale paryżkie.

× Wieś Jańtrębiec w Prusach Zachodnich została przechrzczoną na Eschendorf. Obecnie co tydzień prawie podobne chrzty odbywają się w W. Ks. Północnym i w Prusach nadbałtyckich.

× W Drohobyczu w Galicji, w dniu 22 z. m. odbył się wieczór muzyczny z przeznaczeniem dochodu dla rodziny p. s. p. Moniuszki. Dochód wynosi 105 ullenów.

× Antoni Rubinstein pianista i Henryk Wieniawski skrzypek w dniu 31 z. m. odpłynęli do Ameryki północnej w celu dawania w główniejszych miastach koncertów.

× Hiszpanom zachciało się walców. Jan Strauss

w Wiedniu otrzymał z Madrytu zaproszenie, ażeby przybył i dyrygował 12 koncertami. Za tę pracę przyrzeczono mu kilkanaście tysięcy franków.

× Auberowi, autorowi opery „Niema z Portici“ ma być wzniesionym pomnik w jego rodzinnym mieście Caen. Komitet budowy pomnika zebrał się już w Paryżu.

× W Genui umarł Filip Bolognesi skrzypek, ostatni z uczniów Paganiniego.

## SPOSTRZEZENIA w Obserwatorium Meteorologicznym Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. og. 9 wie.	753.8	+ 15.0	97	połud. wschod. pogoda
dzis. o g. 7 rano	754.0	+ 12.7	96	"
„ o g. 1 z poł.	754.0	+ 21.1	51	"

W ciągu doby od połud. { Najmniejsze ciepło st. + 12.5  
wczoraj do południa dzisiaj { Największe ciepło st. + 23.5

## Przegląd polityczny.

W dziennikarstwie francuzkiem napotykać można teraz głosy oskarżające prezydenta o sprzyjanie przeciwnikom zdeklarowanym i rzeczywistym ze szkoda republikanów umiarkowanych, którzy taktem swoim i uczciwą cierpliwością najwięcej do utrwalenia nowego porządku państwowego i samej nawet władzy pana Thiersa przyczyniają się. Bliżej przyglądając się stosunkom, trudno jest nie przyznać dziennikom pewnej słuszności, choćby nawet nie wszystkie oskarżenia w całej swej sile utrzymanemi być miały.

Dzienniki nie bezzasadnie mówią, że pan Thiers powinienby uznać całą wartość poświęceń, jakie składa tak nieporządany, gorący niepowściągliwy dotychczas republikanizm francuzki na ołtarzu dobra publicznego — i wypłacać mu się za to uznaniem tych jego tendencji, które nie agitujać kraju, przeciwnie potrzebne są dla jego przyszłego spokoju; powinien do zarządu więcej żywiołu republikańskiego wprowadzać, a jeśli już okazywać ma dla kogo jaką względność, to chyba tylko dla republikanów. Tymczasem p. Thiers wcale tą drogą nie postępuje. Przeciwnie według wyrażenia „Rep. francaise“ republikanie traktowani są jak pasierby przez macochę; prefekci i merowie głośno przeciwko rzeczywistej przemawiają, w sporze między republikanami a royalistami, ten ostatni najczęściej ma słuszość, dzienniki republikańskie najsurowszą karę ponoszą; urzędnicy funkcjonujący z ramienia a przynajmniej pod kontrolą prezydenta rzeczywistej nie mogą cierpieć blankietów z napisami: „rzesz-popolita“, a pan Thiers temu wszystkiemu spokojnie się przygląda. Może w głębi duszy czuje on niesprawiedliwość — ale względy polityki, a raczej dyplomacji wewnętrznej nakazują mu schlebienie żywiołowi royalistowskiemu.

„Bien. public“ „Avenir“ pozwalają sobie czasem poszturgać royalistów, aby ich znowu zanadto nieośmielać i nie dawać im rzeczywistych korzyści nad ideą rzesz-popolitej zachowawczej. Pan Thiers tę ideę podjął szczerze — i chce ją przyoblec w ciało, w trwały porządek państwowy. Dla silnego oparcia jej, chce Francję całą, wszystkie stronnictwa przeciwne nawrócić, spokojnie przejednać; ztąd też nienawistnym pochlebiam a trzymających z nową firmą rząd, upodobać — aby w środku pomiędzy niemi wytworzyć uznanie, któreby mógł nazwać powszechnem. — Najpierw rzesz-popolita bez republikanów, potem rzesz-popolita z royalistami, a w końcu dopiero rzesz-popolita, w którejby nie było ani dawniejszych republikanów, ani dawniejszych royalistów, ale nowi zupełnie ludzie; z wypalonemi namietnościami, z obyczajem nowym i nowymi przekonaniem republikanickimi, usuwającami prawdopodobieństwo walk stronnicych. Pan Thiers chce całą Francję przyzwyczaić do rzesz-popolitej, nie może jej więc nadawać charakteru ściśle republikańskiego, bo cała Francja nie jest republikańską; bo w przekonaniu pana Thiersa Francja nie republikanów potrzebuje, ale Francuzów, obywateli francuzkich.

Taką mniej więcej doktrynę wytworzył sobie pan Thiers. „Rep. francaise“ wątpi o jej praktyczności i mówi, że prezydent przerachował się, jeśli liczy na pomoc royalistów, jeśli mniema, że ich kiedykolwiek nawróci do rzesz-popolitej. Powątpiewanie organu Gambetty jest aż nadto uzasadnionem. „Kölnische Ztg.“ ze swej strony znowu wierzy w szczerotę republikańskich tendencji pana Thiersa, ale korespondent jej zostający jak wszyscy dziś Niemcy pod wrażeniem prawa o Jezuitach, i dostrzegający wszędzie widma klerykalne, stawia domniemanie, iż prezydent schlebia

stronnictwu klerykalno-royalistowskiemu dla tego tylko, iż widzi w niem dzielne oparcie dla sw. j. polityki „cdwetu.“ Według korespondenta zatem, gdyby Francja nie była klerykalna nie myślałaby o odwecie. Nie ma złego, któreby się dziś w Niemczech na klerykalizm spędzić nie dało.

Najważniejszym, największe praktyczne znaczenie mającym jest ten punkt zarzutów, który się odnosi do charakteru urzędów prefekturalnych. Prefekci są w połowie — w czterdziestu departamentach — albowiem w nieprzyjaźni, albo też obojętni dla rzeczywistop. l. t. j., nawet takiej jaką p. Thiers popiera, jaką szczerze we Francji zaprowadzić pragnie. Prezydentowi nie tajne są różne większe i mniejsze niechęci; wie on dobrze, który prefekt inne zupełnie objawia dążenia niż te jakichby dobry zarząd w dzisiejszej formie państwowej wymagał; nie ludzi się co do wartości politycznej najwyższych organów administracji terytorjalnej, nie jest ani wprowadzany w błąd ani utrzymywany w niewiedomości. Ale tu znowu występuje jego doktryna łagodnego wyczekiwania przyszłości i jak największych ustępstw dla royalistów. O prefekcie dep. Gard, który tak niewi. ściwie obszedł się z radą departamentową, p. Gauguier de Champvans, pomimo protekcyj ministerjalnej, zasłużył na dymisję i byłby ją otrzymał, wstawiał się jednak zanim p. Larcy — c. łowisk jawnie zdeklarowany przeciwko rządowi p. Thiersa pomimo przyjaźni osobistej — i wyjednał dla prefekta łaskę.

W ten sposób zwykle zła utrzymuje się dalej w swych prawach i do dawnego nowo przybywa. Nagromadziło się już tyle tego złego, że sam p. Thiers zaczyna ciężar uczuć; widzi konieczność zarządzenia złemu, ale działanie oddała do chwili ogólnego przeobrażenia to jest wyswobodzenia zupełnie kraju z pod zajęcia i związać się mających z tym faktem reform konstytucyjnych. Zanim to jednak nastąpi prefekci mogą być jeszcze bardzo szkodliwymi.

## Ostatnie wiadomości polityczne.

Paryż 2-go. — „Temps“ ogłasza odezwę księdza Hyacyna Loison, w której ten duchowny oznajmia swoje małżeństwo i w długim wywodzie zbija naukę o celibacie księży.

London 3-go. — „Times“ donosi, że Francja przekazała już Niemcom pół milarda w wekslach ciągnionych.

Paryż 2-go. — „Patrie“ donosi, że Gont. tu-Biron otrzymał jak najdokładniejsze instrukcje w przedmiocie zjazdu berlińskiego. Doleży on wszelkich możliwych starań, aby wpływem francuzkim przy tej sposobności jak największe uznanie zapewnić.

Darmstadt 3-go. — Wielki książę powierzył radcy dworu H. ffmannowi utworzenie nowego gabinetu. H. ffmann uła się do Berlina, gdzie zabawi przez cały czas trwania zjazdu, a po powrocie bezzwłocznie do spełnienia powierzzonej sobie misji przystąpi.

Nowe prawo wyborcze zawiera następujące rozporządzenia. Wyborcy (czy prawyborcy?) równie jak deputowani, muszą mieć 25 lat wieku skł. n. z. Wyborcą może być tylko ten kto płaci 40 fl. podatku na rok. Izba druga składa się z 50 posłów, z których 3 wybierze wielka posiadłość, 3 klasa najwyżej opodatkowana, 10 miast a 34 okręgi wiejskie. Do ważności wyboru potrzebna jest większość 2/3 (dotychczas była prosta większość).

Rzym 3-go. — „Opinione“ poświęca artykuł umysłny zjazdowi berlińskiemu, oświadczając przytem iż żaden z trzech gabinetów interesowanych bezpośrednio ani osobnego ani wspólnego okólnika nie wysłał. Udzielono tylko wyjaśnienia ustne półurzędowe, których charakter był bardzo uspakajającym.

London 3-go. — „Times“ podaje depezę z Madrytu, w której znajduje się wiadomość, iż nowy minister skarbu w Hiszpanji Rui Gomez zaraz po zebraniu się kortezów przedstawi im różne projekta do praw skarbowych, dla pokrycia deficytu i pomnożenia dochodów.

Konstantynopol 2-go. — Poseł turecki w Paryżu Servet, udaje się w tych dniach na swoje stanowisko.

London 3-go. — „Daily Telegraph“ donosi z Massuah (nad morzem Czerwonem) iż król (cesarz Jan II gi) Abissinji, postawił wice-królowi egipskiemu ultimatum z żądaniem, aby wojska egipskie opuściły terytorium krainy Bogosów. Egipt odmówił przyjęcia ultimatum i wojska swoje dalej jeszcze posunął. Wielu naczelników pokoleń abissyńskich, poddało się już wice-królowi.

Paryż 3-go. — Z powodu oddania szkół muncypalnych napowrót w ręce duchowieństwa w Lyonie, wydarzyły się wczoraj rozruchy. — Wojska rozproszyły zbiegowiska bez żadnego starcia i dziś panuje zupełny spokój.

Według najnowszych wiadomości z nad Rio de la Plata, wielu Francuzów mieszkających w Paragwaju wymordowan; pomiędzy niemi znajduje się i Desessarts, zastępca sprawującego interesy Francji.

Berlin 8-go. — Książę bawarski Maksymilian Ema-

nuel, przyjeżdża tu dzisiaj i zajmuje mieszkanie na zamku królewskim. — Moltke powrócił z objazdu, przyjechał także Karolyi.

**Monachium 3-go.** — Gasserowi nie udało się jeszcze utworzyć nowego gabinetu. Charakter rządu ma być pod sterem Gassera nie ultramontańskim, ale partykularystycznym.

**Belfast 2-go.** — Rada miejska zażądała od rządu zamianowania komisji, która by wysłuchiwała przyczyny i sprawców uśmierzonych rozruchów.

**Neapol 3-go.** — Z 20,000 wyborców wpisanych na listy municypalne, 9300 oddało tylko swe głosy. Klerykałni mają większość, liberalni protestują, wytykając nadużycia. Klerykałni nie zważają na protestacje i odrzucają je w sposób gwałtowny.

**Peszt 3-go.** — W sejmie zjawił się Deak; powitano go z zapalem. Izba jest nadzwyczaj liczna. Ministerjum stawilo się w pełnym komplecie. Deak popiera kandydaturę Bitto na prezydenta izby niższej. Sinney, b. tavernicus, Zichy, Csiraky, Majlath, pracują nad wytworzeniem nowego stronnictwa liberalno-zachowawczego.

**Peszt 3-go.** — Dziś rozpoczął się nowy period prawodawczy. Deputowani izby niższej zebrałi się na posiedzenie przedwstępne. Przewodniczący z prawa starszeństwa wezwał izbę, aby jutro stawila się na otwarcie posiedzeń do Buły. Iranyi w imieniu lewicy skrajnej oświadczył, że jego stronnictwo nie przyjmie udziału w akcie otwarcia, akt ten bowiem według prawa, powinien się odbyć w samym Peszcie nie w Budzie. W izbie wyższej wybrano komisję do sprawdzenia wyborów.

**Konstantynopol 3-go.** — Pensje urzędników nie przeznaczone 1,000 piastrow na miesiąc, zostaną o 30% podwyższone. Pensje zaś wyższe nad nową normę, aż do 5,000 piastrow, ulegną obniżeniu o 20%, przy wyższych jeszcze pensjach, zmniejszenie będzie proporcjonalnem.

Wiadomość o dymissji Servera paszy, jest błędna. Przeciwnie Server udaje się za kilka dni do Paryża, jako minister pełnomocny Turcji, przy rzeczywistej francuskiej.

**Plymouth 3-go.** — Z Rio donoszą, że poseł argentyński gen. Mitre, nie prędko jeszcze opuści stolicę Brazylii. Porozumienie między rzeczą pospolitą a cesarstwem, ma widoki urzeczywistnienia się.

**New-York 1-go.** — Dług państwa zmniejszył się przez miesiąc sierpień o 10<sup>3</sup>/<sub>4</sub> milj. dolarów, w kasie znajduje się 74 milj. w gotówce i 11 milionów w papierach.

## Depesze Telegraficzne.

**Warszawa dnia 5 września, godzina 10 z rana.**

**Berlin 4-go.** — We czwartek przyjeżdża tu Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosji, z Najdoskojniejszymi Synami swymi, w piątek cesarz austriacki, w sobotę — parada, obiad u dworu, capstrzyk, opera; w niedzielę w Potsdamie reunion cesarskie.

## METODA GALLA.

Pewnego dnia Alfons Karr zaprosił do siebie kilku przyjaciół na obiad.

Ale obiad spóźnił się, brakło bowiem jeszcze doktora R\* który biegając po licznej klienteli, nie mógł się stawić na godzinę oznaczoną.

Dla zabicia więc czasu, jeden z zaproszonych spostrzegłszy nad szafą biblioteczną, Alfonsa Karra czaszkę ludzką wybornie spreparowaną, zdjął ją i zaczął jej się przypatrywać.

— Piękna doprawdy czaszka, ale jakim u kata sposobem przyszedł do nie? zapytał gospodarza.

— Prawem legatu, odpowiedział Karr.

— A któż ci tę czaszkę zapisał?

— Jestto ostatnia pozostałość, mówił dalej Karr, a głos jego zdawał się wzruszonym, młodej csmnastoletniej panienki, którą wziętem na wychowanie i która umarła u mnie z choroby piersiowej.

Nastalo uroczyste milczenie.

Alfons Karr odebrał czaszkę z rąk gościa, żeby ją postawić na swym miejscu i dodał:

— Ale odgonmy te smutne myśli i bawmy się wesoło w gronie zażyłych kolegów.

W tem dał się słyszeć odgłos dzwonka i za chwilę zjawił się doktor R\*, który ukończył swoje wizyty.

Spestrzegłszy gospodarza prostującego w ręku czaszkę, doktor zbliżył się do niego i rzekł:

— A to co, czaszka, trzeba ją rozpoznać według metody Galla.

I macając wypukłości czaszki dodał półgłosem:

— Guz łakomstwa, kłamstwa, pijaństwa i złodziejstwa, no... piękny dobór guzów.

Redaktor Julian Statkowski.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, rozumiano bowiem, że Alfons Karr zażartował z gości.

— Już wiem co to jest, rzekł ten ostatni, miałem lokaja pijaka i złodzieja, którego zmuszony byłem wypędzić od siebie. To on mi pewnie zabrał czaszkę tej młodej panienki i włożył swoją na jej miejsce.

— Rudolf Kantor, mający sobie powi rzoną sumę rsr 6,800 w biletach bankowych, znikł w dniu onegdajszym wraz z wymienioną sumę; o ile się zdaje w towarzystwie Jana Böhm, mającego około lat 17.

Uprasza się każdego, ktoby jakakolwiek wiadomość o zbiegu posiadał, o zawia łomienie niżej podpisanego, lub też o odstawienie go do najbliższego Urzędu Policji. — Rysopis Rudolfa Kantor: lat 20, wzrost średni, włosy i oczy ciemne, twarz ściągła obsypana krostkami, nos duży. *Juljan Simmler.*

(2-2)

— 8585 —

— Doktor Antoni Wnorowski, osiadł w mieście Podgubicach w Powiecie Łęczyckim. (1-3) — 8699 —

— Wincenty Krzyżanowski, nauczyciel muzyki, powrócił do Warszawy, o czym interessowanych zawiadamia. Zastać można od 4-ej do 6 ej po południu. Nowy-Swiat Nr 4-ty nowy. (3-3) — 8577 —

— P. Władysław Bednawski, właściciel magazynu przy ulicy Miodowej, wyjechał do Paryża i Wiednia w celu zaopatrzenia handlu swego w nowości. — 8724 —

— Józefa Gorczycka, właścicielka Magazynu strojów damskich, oraz fabryki Kapeluszy męskich, udała się w tych dniach do Paryża w celu sprowadzenia jak najnowszych modeli oraz Kwiatów i pór. — 8725 —

— Pani Aniela Ciechanowska, właścicielka magazynu Mód i Nowości, przy rogu ulicy Nowy-Swiat i Wareckiej pod Nr 49. wyjechała zagranicę dla zaopatrzenia Zakładu swego w najświeższe modele i towary na nadchodzącą porę zimową. — 8732 —

## Kantor Główny Loterji KRÓLESTWA POLSKIEGO MAURycego NELKEN.

na Krakowskim-Przedmieściu na wprost Wystawy Zachęty Sztuk Pięknych Nr. 77.

Ma honor zawiadomić Szanowna Publiczność, że **ciągnięcie 2-giej klasy Loterji 119 tej** odbędzie się w dniach 28 i 29 sierpnia (9 i 10 Września) 1872 r. i uprasza, aby raczyła pośpieszyć z wymianą losów, dla uniknienia w ostatnich dniach natłoku. (3-3) — 8634 —

## CYGARA HAWAŃSKIE IMPORTOWANE

w cenie od rs. 8 do rs. 30 za 100 sztuk, w pakunkach po 10, 25, 50 i 100.

Poleca

C. J. Freund.

Krakowskie-Przedmieście, w Pałacu Stanisława Hr. Potockiego, Nr 15 (415), wprost pomnika księcia Pa-skiewicza. (1-6) — 8698 —

## Warszawsko-Petersburgski KANTOR BANKIERSKI MAURycego NELKEN,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr 77.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w dniu 1 (13) b. m., odbędzie się losowanie **Emisji Rosyjskiej 5% Pożyczki Premjowej**, którą w tymże Kantorze nabywać można, bądź za całkowitą opłatą, lub na rozplaty, w terminach przez nabywcę ustanowić się mających.

Główne wygrane są **200,000, 75,000, 40,000, 25,000** i wiele pomniejszych. Ubezpieczenie od amortyzacji kosztuje tylko kop. 10. (1-3) — 8745 —

Poszukuje się

## Francuzkę lub Szwajcarke

do dwóch dziewczynek. Wiadomość przy ulicy Marszałkowskiej, Nr 58a, nowy Nr 3 mieszkania, od godziny 9 rano do 1 po południu. (2-3) — 8549 —

## FLONDRY wędzone i WĘGORZE,

otrzymał Skład Ant. Stepkowskiego.

(2-3)

— 8587 —

**Magazyn WYROBÓW Jubilerskich oraz WYROBÓW Platerowanych** z fabryki „Fraget“ przedtem pod firmą J. G. Oppenberg et J. H. Ostermann, przy ulicy Miodowej pod Nr 490/1 w domu W-go Stenidawa Lesser od lat 20 istniejący, przeszedł obecnie na wyłączną własność J. H. Ostermann. O czem podając do wiadomości Szanownej Publiczności i polecając się jak dotąd tak i nadal jej łaskawym względom, nadmieniam, że z powodu nowego urządzenia Magazynu przygotowałem **wyprzedaż** wysortowanych wyrobów jubilerskich, po znacznie obniżonej cenie.

J. H. Ostermann.

(2-3)

— 8587 —

## ŚWIEŻE FIGI

Tegoroczne otrzymał dziś

**SKŁADOWOCOW** Franciszka Wróbla  
Krakowskie Przedmieście, obok Kościoła Świętego Krzyża. (1-3) — 8729 —

## TEATR RAPPO

Przedstawienia Figur Mechanicznych.

W Czwartek 5 Września Przedstawienie.  
W Piątek 6 Września, nie będzie Przedstawienia.

Ceny miejsc znizone:

Łoża parterowa na 6 osób rs. 3 kop. i 30 dla biednych, Łoża parterowa na 4 osób rs. 2 i 20 kop. dla biednych, Balkon kop. 30 i 5 na ubogich, Krzesło kop. 50 i 5 na ubogich, Parquet kop. 40 i 5 na ubogich, Miejsce numerowane kop. 30 i 5 na ubogich, Pierwsze miejsce kop. 20, Drugie miejsce kop. 15, Galeria rs. 10. (1-1) — 8752 —

## ALKAZAR TEATR NIEMIĘCKI

pod dyrekt. cją Pani LEOPOLDYNY LUKATSKY. Dziś we Czwartek: Benefis Dekoratora Franciszka Lan-ger: Ganschen von Buchenau, komedia w 1 akcie. — Taniec węgierski, wykonany przez beneficjanta. — Salon Pitzelberger, komedia opera w 1 akcie. — Jutro w Piątek: Gavaut, Minard et Comp., komedia w 3 ch aktach Edmonda Bondinet.

**ELDORADO:** TOWARZYSTWO artystów DRAMATYCZNYCH pod dyrekt. Pawła Rajewicza. — Dziś we Czwartek: Drogi raz dramat w 5 aktach; Don Cesar de Bazan. — Jutro w Piątek: dramat w 4 aktach a w 8 odsłonach J. Korzeniowskiego: Sąd przysięgłych czyli Pozory.

## TEATR LETNI.

Dziś: Alcea Uczennica Amora, Wesele w Ojcowie. — Jutro: Doktor Kryspin, (op. ra 1 szy raz).

## KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 5 Września 1872 roku.

	Zadano   Płacono			
	RUBLE I KOP. RS.			
Półimperjal Ros. rs. — kop. —				
Dukaty Hol. rs. — kop. —				
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11				
Austriackie floreny w bilet. k.				
Oblig. skarbowe 100 rs. (od kup.)	95	85	95	55
Listy Zast. 3 okresu, l. s. za rs. 100	94	60	94	30
Listy Zast. 3 okresu, l. s. za rs. 100	94	60	94	30
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	91	80	91	50
Listy Zastawne miasta Warszawy	79	70	79	40
Listy Likwidacyjne rs. 100	—	—	—	—
Oblig. Tow. Kredyt. Ziemiakiego	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej	—	—	—	—
Bilety Banku Cesar. z r. 1860	95	60	—	—
Nowa Ros. poś prem. z r. 1864	—	—	—	—
" " " " z r. 1866	—	—	—	—
" " " " z r. 1866	—	—	—	—
" " " " z r. 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi z. War.-W. za sztukę	—	—	99	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel.	140	50	140	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol.	—	—	120	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	139	50
Akcje kolei żel. Fabry.-Łódzkiej	—	—	107	50
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	530	—	—	—
5% Listy zastawne rosyjskie	—	—	—	—
Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 81 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	—
Od Likwidacyjnych kop. 101 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	—
Od Listów Zastawnych nowych kop. 101 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	—
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 213 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	—
Berlin: Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 77 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> rs. 110 k. 55	—	—	—	—
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 42 rs. — k.	—	—	—	—
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 60 rs. 87 k. 30	—	—	—	—
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 100 k. 80 rs. 99 k. 90.	—	—	—	—

**Ceny Targowe Warszawskie.** — Z dnia 4 Września płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 7 kop. — do rsr. 8 kop. 70; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 5 kop. 10 do rsr. 5 kop. 25; jęczmienia 2 i 4-go rządu rs. 3 kop. 75 do rs. 4 kop. —; owsa rs. 1 kop. 95 do rsr. 2 kop. 20; Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 5 do rsr. 1 kop. 20; siano od kop. 25 do 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, słoma od k. 15 do k. 17<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za pud.

**Okowite** płacono — dnia 4 września hurtową składnicą za garniec od kop. 145 — 145<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Pojedynczą szynkaraką za garniec od kop. 146 — 148.

Wysokość wody na R. Wiśle pod Warszawą stóp. 5, c. 6.

Do dzisiejszego Kurjera dołącza się tak dla prenumeratorów Warszawy jak i prowincji ogłoszenie W. Kłoczowski o wyrobie **Buljonu mięsnego** w tabliczkach.

Wydawca Gustaw Gebethner.